# WIEŚ TWORZĄCA

Dodatek Literacki do „Powiatu Słupskiego" * Nr 5(20)/2005 * ROK III

*Prosta opowieść wigilijna*

## BOMBKI MIENIĄ SIĘ BŁYSKAMI

**Właściwie w tamtym okresie niewiele się myślało, gdzie i po co się żyje. Było jak było. Za stodołą ciągnęły się pola i łąki, las odcinał się grubą kreską, za nim szumiało morze. Na wzniesieniu błyskało światło latarni morskiej.**

Raz było dłuższe, raz krótsze. Dopiero potem dowiedziałam się, że to alfabetem Morse'a wskazuje literkę „c". Kiedy wyszło się bardziej na pole widać było we wschodniej części horyzontu, jak gdyby przy samej ziemi, cztery krótkie błyski. Mówili, że to latarnia morska w Łebie za jeziorem. Wieczorami fajnie to wyglądało, lubiłam przyglądać się tym tajemniczym błyskom.

Święta nie bardzo różniły się od niedzieli, chociaż było trochę inaczej. Był śnieg, pachniało ciastem, ojciec w sieni domu wybudował niewielki piec do pieczenia chleba, taki na cztery blachy. Zapach pieczonego chleba czy ciasta unosił się po całym domu. Na zimę w domu robiło się przemeblowanie. Z zimnego pokoju łóżka przenosiło się do tego pokoju, w którym był piec. Było ciasno, ale ciepło.

Miałam sanki, zdobyte gdzieś od sąsiada, poniemieckie, trochę za długie. A za domem miałam górkę, z której zjeżdżało się na zamarznięte bajoro. Cudowny zaczarowany świat, szczególnie o zmroku. Sosny pachniały, stały wokoło jak tajemnicze zamki na straży. Jakiś dziwny zapach unosił się wraz ze szronem. Szkoda było wracać do domu.Zeschnięte oszronione krzaki bylicy były cudownym ogrodem z baśni.

W domu czekała choinka, postawiona między łóżkami. Trochę jakby zawstydzona swoja ubożuchnością. Nie miała wiele ozdób. W naszym domu po Niemcach niewiele pozostało. Na dodatek tata przygniótł czymś ciężkim pudełko z bombkami i się pobiły.

Kolacja składała się ze śledzi, czerwonego barszczu, klusek z makiem, był kompot z suszonych owoców przysłanych wraz z mąką od babci z Centralnej Polski. Dzieliliśmy się opłatkiem składając sobie życzenia. Bardzo mnie to żenowało. Wolałam, żeby tego nie było. Najlepiej było iść z ojcem do obory i tym ładnym, różowym opłatkiem obdzielić krowy. Otwieramy oborę, zapalamy latarnię, wita nas zapach naciętej bruskrzyni, wyziewów krów w kwi i koni. Lubię ten zapach. Krowy rozwalone, brzuchate żują pokarm, zdziwione odwracają łby, próbują się podnosić. Kładziemy opłatki przed każdą do żłobu. Niech zjedzą, może im to coś da. Miały mówić po ludzku, ale nie słychać, żeby coś mówiły. Przy oborze śnieg jest brudny, żółtobrązowy. Im dalej od obory, tym bielszy.

Wracamy do domu. Mama sprzątnęła już talerze ze stołu, został tylko biały obrus. Słychać, jak zbierają się sąsiedzi na Pasterkę. Rodzice też wychodzą. Kładę się spać. Patrzę jeszcze na choinkę, anioł na szczycie trzyma w rękach wstęgę z napisem, w którym na końcu jest „Deo". Bombki i łańcuch mienią się błyskami, kuszą cukierki zawieszone w kolorowych papierkach, nie wolno ich zjadać. Są policzone...

Zasypiam marząc o jutrzejszym dniu, aby był też szczęśliwy.

**Henryka Jurałowicz**
**Człuchy**

*Promocja książki wiejskiej poetki*

# ZIMNICKA - MIŁOŚĆ ODWZAJEMNIONA

**Emilia Zimnicka naszą wielką poetką jest! Przekonać można było się o tym na promocji jej książki „I obejmę jabłoń w sadzie" w Główczycach – rodzinnej gminie autorki.**

E. Zimnicka mieszka w Izbicy, dziesięć kilometrów od Główczyc. Właśnie miejscowe, najbliższe jej środowisko postanowiło zorganizować w Gminnym Ośrodku Kultury w Główczycach tę promocję, żeby jeszcze bardziej poznać wiersze swojej poetki, uhonorować jej niezwykły talent literacki, przywiązanie do ziemi główczyckiej, mieszkańców tej gromady i podziękować za to, że sławi wszystko, co się jej podoba i wszystkich, których zna w swoich niepowtarzalnych wierszach.

Specjalny dyplom dla autorki tomiku

Oczywiście w zorganizowaniu w Główczycach promocji pomogło Starostwo Powiatowe w Słupsku i Gminny Ośrodek Kultury w Główczycach, z tamtejszym wójtem Czesławem Kosiakiem – wielkim miłośnikiem rodzimej, gminnej poezji. To właśnie gmina, a konkretnie Rada Gminy pomogła E. Zimnickiej wydać jej pierwszą książkę, w której zebrała ona swoje najnowsze wiersze poświęcone ziemi główczyckiej, słupskiej i jej ludziom.

Pomogli jej w tym sami mieszkańcy Główczyc dając swoje datki. To w dzisiejszych czasach rzadko spotykane i bardzo miłe, żeby zwykli ludzie chcieli dawać pieniądze na poezję! Ale charakterystyczne też, że w pięknych wierszach Zimnickiej można odnaleźć nazwy bliskich jej sercu miejscowości – Główczyce, Rumsko, Pobłocie, Cecenowo, Siodłonie, Skórzyno, a to oznacza, że także ich dawnych i współczesnych mieszańców, których dziwnie i zwyczajnie splotły się tutaj losy.

Dla poetki E. Zimnickiej każdy ludzki los jest bowiem ważny, wart odnotowania. Ważna jest przyroda i często zagmatwana historia tych ziem.

Na promocję jej książki „I obejmę jabłoń w sadzie" (tę ukochaną, z jej, izbickiego ogrodu) przyjechali wiejscy poeci z Pomorza, współpracujący ze słupskim starostwem i „Wsią Tworzącą", przyszli i przyjechali jej znajomi z Główczyc, Izbicy, i innych główczyckich miejscowości – nauczyciele, urzędnicy gminni, sołtysi, proboszcz miejscowej parafii.

Autorka tomiku

E. Zimnicka czytała im swoje wiersze, dzieliła się wspomnieniami z życia na główczyckiej ziemi, opowiadała o swojej pasji pisarskiej, a także o codziennych problemach i troskach, które przecież i jej nie omijają i wyznaczają poszczególne etapy jej życia – raz przyjemniejszego, szczęśliwszego, innym razem - mniej szczęśliwszego, mniej przyjemnego.

Wiersze Zimnickiej czytali też jej najbliżsi koledzy z grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie". Autorka podpisywała i rozdawała wszystkim zainteresowanym swoją książką. Nie zabrakło kwiatów, życzeń, wielu słów uznania i typowej ludzkiej serdeczności, która spadła na nią jak jakaś lawina z czyściutkiego, białego nieba.

To był prawdziwy benefis E. Zimnickiej, choć w zamierzeniach organizatorów miała być to tylko zwykła promocja jej, jakże mądrej i potrzebnej – jak mniemam sądzić – wszystkim książki. Ważne tylko, żeby ci „wszyscy", dla których powstała – chcieli ją teraz przeczytać.

Emilia Zimnicka czyta swoje wiersze

**Z. Babiarz-Zych**

**Ośrodek Teatralny „Rondo" w Słupsku wzbogacił swą ofertę kulturalną o nową propozycję - Salon Poezji.**

Na znakomity pomysł wpadła Jolanta Krawczykiewicz, animator ruchu teatralnego, która postanowiła zapraszać do Salonu ludzi ze świecznika, tj. znanych samorządowców, menadżerów, ludzi nauki, biznesmenów. Luźna rozmowa ma pokazać, jak mówi prowadzący spotkania Marek Sosnowski, ich ludzką twarz, przybliżyć postać ludziom, którzy chcą ją poznać.

Salon zainaugurował działalność w październiku spotkaniem z prezydentem Słupska, Maciejem Kobylińskim. W listopadzie odważnie na scenę wkroczył wicestarosta słupski, Sławomir Ziemianowicz, który niezwykle interesująco opowiadał o

Z gościem Salonu rozmawia Marek Sosnowski

*Recytował „Redutę Ordona"*

# SŁUPSKI SALON POEZJI

swoich związkach z poezją. Pomijając wczesne lata szkolne, kiedy ta styczność jest niejako wymuszona (co poeta chciał przez to powiedzieć?), w czasach młodości studenckiej poezję czytał chętnie i czyni to po dzień dzisiejszy. Wspominał, jak fascynował go Edward Stachura i przeczytał zebranym jego wiersz „Ruszaj się Bruno".

S. Ziemianowicz wyrecytował z pamięci „Redutę Ordona", której musiał się nauczyć w niecałkiem miłych okolicznościach, ale docenia wartość i przesłanie tego utworu. Szczególnie ceni sobie poezję śpiewaną, gdyż dobra muzyka podkreśla walory wiersza, jego głębię i ogólne przesłanie.

Wicestarostę fascynuje też poezja Edwarda Stachury

Dlatego nauczył się grać na gitarze i w czasach studenckich mógł akompaniować sobie przy ognisku, jak choćby „Obławę na młode wilki" W. Wysockiego, którą również z pamięci zadeklamował. Jest wielkim adoratorem „Budki Suflera" ze względu na znakomite teksty i oprawę muzyczną.

W sferze jego zainteresowań poetyckich ważne miejsce zajmuje satyra, bo jest człowiekiem wesołym, a taka twórczość zawiera wiele mądrości i pogody ducha. Przywołał tu J. Tuwima, ale i Jana Wanago z Wrześnicy, uczestnika „Wtorkowych Spotkań Literackich" w starostwie.

S. Ziemianowicz czyta wiersze Adama Mickiewicza

Bardzo wyraźnie zwracał też uwagę na związki i motywy myśliwskie w poezji, ponieważ jest namiętnym łowczym. Jako klasyczny przykład posłużył tu przeczytany przez niego fragment polowania z „Pana Tadeusza".

Tak z grubsza układają się zainteresowania i fascynacje poetyckie wicestarosty. Do tej pory wiedziała o tym tylko jego żona, która towarzyszyła mu w spotkaniu, oraz najbliższa rodzina. Aż tu nagle, w Salonie Poetyckim, objawił się w całej krasie człowiek: wielkim poczuciem humoru, wrażliwy i oczytany. Pękł stereotyp urzędnika z rysunków Andrzeja Krauzego.

**Leszek Kreft**
**Słupsk**

*Winien obecny stan mentalności ludzkiej*

# MIŁOŚĆ LICEALISTEK

**Kwiaty, wiersze, zaloty, czułe słówka, jednym słowem amory. Miłość zawsze stanowiła sekret ludzkości i natchnienie dla artystów, tyczy się to również czasów dzisiejszych z drobnymi tylko zmianami.**

Zaloty czy, jak się dzisiaj mówi, podryw zawsze były bardzo intymnym i wstydliwym aspektem życia. Zwłaszcza, jeżeli dojdą do tego podziały kulturowe i społeczne obowiązujące w dawnych czasach. Przecież jeszcze przed I wojną światową związek osób z różnych klas, na przykład kupca i szlachcianki, był zbrodnią towarzyską powszechnie nazywaną mezaliansem. Na szczęście czasy się zmieniły, choć wciąż można się spotkać z sytuacją, w której bogaci rodzice zabraniają dziecku wiązać się z biednym partnerem lub, gdy na drodze staje dyskryminacja i rasizm najbliższych oraz otoczenia. Dzisiejsze społeczeństwo jest podzielone na rodziców, którzy (przynajmniej w Polsce) wychowani w ustroju socjalistycznego zamknięcia, nie mogą się jeszcze przystosować do zmian globalizacyjnych. Drugą grupą są ich dzieci dorastające w dobie Internetu, nastawione tolerancyjnie i w większości oceniające ludzi po tym, jacy są, a nie, kim są. Właśnie z tego wypływa konflikt między pokoleniami.

Łączy się z tym aspekt nieszczęśliwej miłości. Od czasów Szekspira i jego tragedii „Romeo i Julia" w kulturze zakorzenił się obraz miłości przezwyciężającej wszystkie przeciwności losu, a nawet śmierć. Zadziwiające jest, że ta opowieść jest tak ponadczasowa. Można ją przecież przypisać każdej epoce. Para beznadziejnie zakochana w sobie i otoczenie uniemożliwiające ich małżeństwo. Jedynym wyjściem jest śmierć, po której nic już nie będzie dzielić ich zakochanych dusz. Niestety, nie zawsze tak jest.

Wiele ostatnio mówi się o tak zwanych „młodych matkach". Licealistka w ciąży jest już praktycznie normą, na którą nikt nie zwraca większej uwagi. Trudno powiedzieć, co jest przyczyną takiego stanu rzeczy, ale skutki są niezbyt ciekawe. Dzieci oddawane do sierocińca lub po prostu porzucane, młode dziewczyny odrzucone przez rodziców i pozostawione same sobie. Jest naprawdę niewiele przykładów na to, że piętnastoletnia matka ma zapewnione wsparcie od rodziny, nie mówiąc już o ojcu dziecka. I kogo za to winić? Powszechnie wini się dziewczynę, co jest niezbyt logiczne. Przecież dzieci nie biorą się z powietrza, do tego „tanga" trzeba dwojga. A jeżeli dołożymy do tego nasz dzisiejszy stan pomocy socjalnej, to nie mamy w ogóle o czym mówić. Moim zdaniem winien jest obecny stan mentalności ludzkiej. Skoro już nastolatki mają swobodny dostęp do pornografii, to prędzej czy później nastąpi przejście z teorii do praktyki. I gdzie tu miejsce na romantyczną miłość?

Kolejną ciekawą sprawą jest SWATKA. Zajęcie to najlepiej rozwinęło się w kulturze żydowskiej. Polega ono na tym, iż określona osoba zbiera informacje o kawalerach poszukujących żony i o pannach na wydaniu. Następnie dobiera ich w pasujące do siebie pary, zapoznaje z sobą, a resztę zostawia loscwi. Dziś taką instytucją są biura matrymonialne. Ostatnio jednak można zauważyć dużą liczbę par, które poznały się na różnego rodzaju imprezach lub poprzez znajomych. Istnieje nawet jakby przesąd mówiący, że każdy, kto poszukuje partnera powinien iść na dyskotekę lub prywatkę, a na pewno mu się uda.

W dzisiejszych czasach takie instytucje powinny być powszechne. Są one bowiem najbezpieczniejszym sposobem na znalezienie partnera. Odpowiednio przeszkolone osoby, na przykład psycholog, przeprowadzają szczegółowy wywiad z osobą zamieszczającą swoje ogłoszenie. Nie ma więc zagrożenia, że na którymś spotkaniu niespodziewanie dowiemy się o małżeństwie i dzieciach, co jest chyba niezbyt miłą wiadomością.

Pomimo ogromnego naukowego postępu wciąż nie wiemy do końca, co tak naprawdę łączy ze sobą dwoje ludzi, czym jest to „coś" co każdy z nas ma i szuka w drugiej osobie. Pomimo tego najważniejszym aspektem tej sprawy jest fakt dążenia do szczęścia. Szukanie możliwości dzielenia życia z kimś, komu będzie na nas zależeć. Jedynym problemem jest taką osobę znaleźć.

**Domicjan Tadeusz Maraszkiewicz**
**Miastko**

*Skąd u Kasińskiego tyle życia w niebycie?*

# MŁODY POETA, STARY POETA, I KRÓL PSALMÓW

**Dotykam ważnego obszaru. Chodzi mi o fabułę wiersza i warsztat. Posłużę się przykładem trzech bohaterów tego szkicu, rozpoczynając od młodego twórcy, Mariusza Kasińskiego ze Smołdzina. Wszystko, co tu opiszę, opieram na dowodzie publikacji we „Wsi Tworzącej" nr 4/2005.**

Mariusz ma 14 lat, skąd zatem w jego wierszach tyle powagi, tyle poważnych „zatruć społecznych"? Skąd tyle smutku, bólu i cierpień? Skąd tyle życia w niebycie? Całe szczęście, że okrył się miłością Dobrej Pani Poezji, która go chroni. Na pewno dodaje autorowi sił, choć radziłbym mu zaprzestać tego rodzaju pisania,

Wiejscy poeci na spotkaniu w Główczycach

zostawić je dorosłym poetom. „Poeta" jest przyjacielem wszelkich naturalnych stworzeń, jest synem przyrody! Wiele jest dobrego w wyborze, a przykładem pisania takich wierszy jest Emilia Zimnicka z Izbicy. Ona potrafi patrzeć na Matkę zwaną ziemią. Ona, aż się „kąpie" w tej przyrodzie - w ogromnej miłości do słowa... Potrafi wyszukać w niej wszystkie radości. Potrafi rozmawiać z każdym szczegółem.

Nasz Mariusz Kasiński, młody poeta za bardzo się „udorośli"", bo pisze w wierszu „Ojczyzna": „Ojczyzna to świadectwo Polska, / nasze świadectwo, / nasz dom". Jeśli mali, 14-letni obywatele będą uczyć nas miłości do ojczyzny, do Polski, patriotyzmu, to trzeba się tylko wstydzić.

Mariusz pisze białym wierszem. Za to Władyław Panek z Matyldowa, z ziemi sochaczewskiej dostarcza nam wierszy pisanych w formie tradycyjnej, z rymem i rytmem. Muszę w tym miejscu zganić autora za wiersz: „Twórca kultury dla ojczyzny pracuje"... Panie Władysławie, niech pan liczy sylaby! Tyle praktyki w pisaniu, 55 lat pracy twórczej. Po co aż tyle, (21) tomików wierszy!!! Nie lepiej było złożyć trzy, ale z większą korzyścią dla literatury polskiej?

Ludowcom szczególnie nie mogę pobłażać, bo wiersze wiejskie są naprawdę piękne. Proszę mnie źle nie zrozumieć, ja nie piszę tego po to, żeby Panu dopiec. Ale nie może być aż takiej rozpiętości w sylabach (w jednym wierszu 6, w drugim 13). Doceniam kilka rymów: (górę - kulturę); (ludu - cudu); (płynie - krainie); (świcie - rozkwicie), ale reszta rymowanek jest tak „oklepanych", iż nie powinno się już ich używać.

Język polski jest obszerny, można wyszukać n o w a - l i j e k słownych. Tyle jest książek, tyle jest księgarń i bibliotek, wystarczy poczytać klasyków. Takim wzorem jest mój ulubiony poeta i król psalmów polskich, Tadeusz Nowak. Miał okropną i okrutną chorobę Bergera, bodajże lewej nogi. Pracował w „Tygodniku Kulturalnym" w Warszawie. W latach 1980-1981 opublikował kilka moich wierszy; to były moje stopnie schodów (ciężkiej pracy), w poezji, to był mój początek zaistnienia. Tadeusz Nowak swoje psalmy opiewał prawie w każdym miejscu. Łączył boskość z przyrodą natury. Naprawdę kochał życie i ludową prowincję.

**Zygmunt Jan Prusiński**
**Ustka**

---

*Ja też się pochwalę*

# CHWIEDUK ZARAZIŁ MNIE KONKURSAMI

**Kiedy w wiosennym numerze Biuletynu „Powiat Słupski" Jerzy Fryckowski napisał, że „Wieś Tworząca" preferuje samochwałki, powstrzymałam się od zamiaru napisania o swoich „laurach". Zauważyłam bowiem, jak czuł się kolega, którego ta samochwałka dotyczyła.**

Jednak po dzisiejszej lekturze Biuletynu nr 9-10 (już jesiennego) zmieniłam zdanie. Jestem wdzięczna Zygmuntowi Janowi Prusińskiemu. Za co? Ano za to, że obiektywnie i z dużą dozą taktu odniósł się do owego zarzutu. A oto cytat z polemiki Zygmunta Jana: „...Tak nie jest Panie Jerzy (chodzi o Jerzego Fryckowskiego), bo od dawna drukujemy informacje o naszych członkach i sympatykach, którzy osiągają sukcesy literackie w ogólnopolskich konkursach. To jest po prostu redaktora obowiązkiem, zresztą bardzo powszechnym. W ten sposób chcemy też pokazać, że i u nas się coś dobrego dzieje. Mam tu na myśli arsenał talentów piszących w naszej grupie..."

Edyta Wysocka i Grzegorz Chwieduk

Dzięki Zygmuncie! Brak odwagi mnie opuścił. Oto, tutaj zaraz się pochwalę moimi sukcesami i sukcesikami. Przecież to także splendor dla całej Naszej Grupy, bo „kto, z kim przystaje, takim się staje" - mówi stare przysłowie. Nasze spotkania w starostwie wiele mnie nauczyły. To fakt niezaprzeczalny. Piszę wprawdzie od trzydziestu lat, ale szlifów nigdy nie za wiele. Kiedy Mirek Kościeński „ciosał" moje wiersze, drażniło mnie to bardzo, lecz po późniejszych przemyśleniach i korektach, wyszło mi to tylko na dobre.

Moją samochwałkę zacznę od tego, że to Grzegorz Chwieduk zaraził mnie konkursami. Już w ubiegłym roku odniosłam trzy sukcesy. Jednak bieżący rok był dla mnie szczególnie łaskawy, bo jak do tej pory, dziewięć razy zostałam dostrzeżona w konkursach, gdzie przewija się 1000-2000-3000 wierszy nadsyłanych z całej Polski.

A oto moje udokumentowane dyplomami nagrody roku 2005: Boguszowska Jesień Poetycka - Ogólnopolski Konkurs „O Srebrny Liść Chmielu", Boguszów-Gorce – I nagroda; X Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Eugeniusza Buczaka „Istota Człowieka", Koszalin – I nagroda; XIV Tyskie Lato Poetyckie, - wyróżnienie honorowe; IV Ogólnopolski Turniej Poetycki „O Laur Zawodziański", Katowice – wyróżnienie; IX Ogólnopolski Konkurs Literacki „Pomorskie Klimaty", Koszalin – wyróżnienie; II Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. ks. Jakuba Wujka „Wysoka Rozdzielczość", Wągrowiec – wyróżnienie; I Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Wawrzyn Sądecczyzny", Stary Sącz - wyróżnienie drukiem; VIII Ogolnopolski Konkurs Poetycki „O Pióro Oficyny Wydawniczej TAD", Jastrzębie Zdrój - wyróżnienie drukiem; Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. J. Śpiewaka i A. Kamieńskiej, Świdwin – nominacja do tytułu laureata.

Były też nagrody rzeczowe i pieniężne, czego nie będę wyszczególniać. Wydano almanachy. Na przykład Stary Sącz opublikował nagrodzone wiersze w ładnym - profesjonalnym almanachu „Człowiek i czas". Poszczycę się (chociaż aż boję się o tym pisać), że w moim towarzystwie (ex aequo) wyróżnieni drukiem zostali także: Jerzy Fryckowski, Wiesław Stanisław Ciesielski, Zdzisław Drzewiecki i sławetna - internetowa Ela Galoch, która jest rów

*Ciąg dalszy na str. 8*

# Wiersze najnowsze

## Zygmunt Jan Prusiński, Ustka

### W MROCZNI SŁÓW JEST GNIAZDO BOGA

Ile razy pomyślę o Bogu,
to nigdy nie o tym nowo narodzonym.
Są wierne przymierza starych przyjaciół;
kto może się przyznać że w takim gronie
bywa nie tylko od okazji?
Moja Wigilia jest uroczysta wierszem -
częstuję mój otwarty świat
miodem i śliwkami,
plackiem nadziewanym grzybami,
sałatką ze specjalnych roślin.
Jest kolęda z nowymi słowami,
po swojemu spisuję dzieje
w moim miasteczku nad samym morzem.
Ustka podkrada się bliżej okna,
taka ciekawa jest wydarzeń
w moim samotnym domu
z obcasami do tańca - gdzie nikt nie
tańczy.

### ŚWIERKOWY ZAKRĘT CZASU

Sianko i mały Jezus
w glinianej stajence nie rozumie
że królem jest biedaków.
Zwierzęta same z ciekawości zaglądają,
co z niego wyrośnie -
tylko plotki czas przekazuje
a wyrocznia na harmonijce ustnej gra.
Wiatr uniżony klaszcze dolnymi partiami;
jest cicho i szlachetnie -
a gwiazda północna rozkłada skrzydła
do dalekiej podróży.
Zanim okrąży kulę ziemską,
Chrystus dorośnie na młodzieńca.
Już wówczas będzie nawoływał
o prawo dla słabych ludzi.

Lubię świerkowe szlaki -
może ten zapach jodłowy
zostawia mi z serca sam... Bóg.

## Lechosław Cierniak, Słupsk

### DWAJ STARCY PRZYKRYM CHÓREM

My już za kulisami
gdzie nawet echo pakuje manatki
Na co dzień świąteczny alkohol
intonuje pieśń o wymarłych zwycięstwach
a sny tylko wspomnieniami za karę
i trwa udręka nowym przysłowiem
że dzieci i starcy nie mają głosu
My już nie tańczymy na wesołych parkietach
i nie skradamy się po życiu na wszystko dojmujące
Wypoczywamy w cieniach przenikliwych temperatur
chłodnych wspomnień o dogłębnych wnioskach
czasów kiedyś pośpiesznych
a boleśnie osobni
zliczamy sobie rany do bilansu
i na prywatny użytek układamy na wadze
w skali od urodzenia do śmierci
ciężary egzystencjonalnych odważników
i ważny każdy rupieć z bibelotowej kolekcji
dzisiaj przesadzony wartością

## Łukasz Tomczak, Słupsk

### POETA W KONFESJONALE

Znowu
siedział pijany
przed prawie pustą butelką

jego rękę motywował
szklany kolor dnia
i rozmazany obraz godziny
w której żył

w jego myśli wtuliła się
mgła
i po omacku
krążył między fugami
szukając człowieczeństwa

być może zgrzeszył
pijąc z tym z lustra
lecz ja rozumiem
że wolał pić
i nie zdawać sobie sprawy
z tego że piekło
jest na ziemi...

## Marcin Greczuk, Kobylnica

### ZNAKI OSTRZEGAWCZE

a gdybyś tak zliczył
wszystkich biednych i proszących
których nie zauważasz
niechcący
chcący
nie chcący
wyniosły dumny milczący
zażenowany
zapędzony
nieuważny zajęty
zawsze usprawiedliwiony
może dostrzegłbyś
wśród
także sobie
i Anioła jak ptaka na niebie
... bo każdy
prosi
łzą krwawą rosi
ból jakiś nosi
bo wszyscy mieć chcemy ale
chcąc posiąść dar...

niewiele dajemy
często wcale

czasów kiedyś pośpiesznych

## Irena Peszkin, Koszalin

### LISTOPAD

Listopad, a liście jeszcze
na drzewach
szeleszczą
lśnią złociście
przesiewają skrawki nieba
i promieni resztki cedzą
w listopada krótkie dni

a czas biegnie jak szalony
i zabiera chwile światła
za horyzont

a my
senni, zagubieni
zaplatani w swe problemy
pod nawisłym szarym niebem
budujemy domki z kart
pozostała nam nadzieja
i wytrwałość dziwna jakaś
w czas jesieni i w czas
zimy

podczas wiosny, oraz lata
my wierzymy
że się uda
my wierzymy cały czas

### ŁASKAWĄ BĄDŹ

Jesteś pani czarująca.
Roziskrzone twoje oczy.
Włosy mrozem wysrebrzone,
jak królewna baśniowa
rozpuściłaś na wiatr

Koronkami zachwycasz
misternej roboty.
Brylanciki sypiesz wkoło.
Sople jak kolczyki lśnią,
Kryształowe, lub ze szkła.

Skrzypisz raźno pod stopami.

Biało, czysto, przezroczyście
w lustro skułaś nam jezioro.
Uwięziłaś w nim plejady
lodowatych srebrnych gwiazd.
Jesteś pani urokliwa,
chociaż srogą ciebie zwą
- to potraktuj nas łagodnie
nie przesadzaj z celsjuszami
i łaskawą dla nas bądź.

*Wanda Majewicz, Bytów*

## ŚWIĘTO ZMARŁYCH

Dzień pierwszego listopada
groby z liście omiecione.
Każdy na grób kwiaty składa
znicz na każdym grobie płonie.

Każdy grób przystrojony
w chryzantemy różnej barwy.
Kolorami tlą lampiony
woskiem pachnie święto zmarłych.

A przy grobach ludzie stają
refleksyjnie zadumani.
Swych najbliższych wspominają
myśl się splata z płomieniami.

## NURTUJACA MYŚL

Siedzę przy oknie sama w pokoju
za oknem ciemność nocnej ciszy.
Myślę – odpocznę trochę w spokoju
lecz spokój zakłócają skrobaniem myszy.

I wiatr za oknem – bo liśćmi szeleści
a krople deszczu o szyby dzwonią
i snują mi smutne opowieści
spadającą kroplami symfonią.

O bezdomnym, co jak kot zbłąkany
szuka w śmietniku schronienia
bez dachu nad głową, tułaczką znękany
ma w nim nocleg i trochę jedzenia.

Jest mi tak smętnie i brak spokoju
bo myśl mnie taka nurtuje:
Jedni syci i w ciepłym pokoju
a wielu na ulicach nocuje.

*Edyta Wysocka, Miastko*

## TYLKO CISZA I KWIAT

Czym jest
miejsce po kimś
kto był...
Fotografią
jeszcze wilgotną
od życia...
Myślą zaznaczoną
na ostatniej stronie
książki...
Zapachem perfum
w zakurzonej szkatułce...
Motylem na szpilce
przypiętym
do wspomnień...
Może powietrzem tylko
co po nim
życia próżnię
zamknęło...
Czym jest to miejsce
po kimś kto był
od pierwszego krzyku swojego
do marmuru zimnego...
czym...?

*Janina Müller, Nowa Wieś Lęborska*

## WIGILIA

Pierwsza gwiazda na niebie
obwieściła
budźcie się siostry
srebrem świećcie
bo na ziemi cud
Maryja dziecię porodziła.
Księżyc myślał w taki mróz.
Baby w chusty otulone
w szczerym polu w zaspach brną
by powitać maleńkiego
a Maryi oddać ukłon.
Zegar stary podsłuchiwał -
Przy tym stole gwar jak co rok
i podrapał się wskazówką
po dwunastce – chyba prześpię się
a szampanem mnie obudzą
w nowy rok

*Aldona M. Peplińska, Motarzyno*

## MOCNE RAMIONA PRZED WSZYSTKIM OBRONIĄ

Zerwały się wiatry jesienne
szaleją po pustych polach
łamią nagie ramiona
na przydrożnych drzewach
porywają czapki przechodniów
rozrzucając po rowach
a pozostałe liście
z kolorów złotej pogody
odzierają bezwstydnie
i tylko jabłka czerwone
późne zimowe
trzymają się mocno
swej rodzicielki
pewne opieki...

*Mieczysław Krymski, Zochowo*

## MOJA MODLITWA

Do rąk
Spracowanych glebą czarną
Do stóp
Strudzonych życia wędrówką
Do warg
Spragnionych czyjegoś dotyku
Do serc
Gorejących szaloną nienawiścią
Do oczu
Wyschniętych jeszcze za młodu
Do bólu
Krwawiącej matki rodzeniem
Do szczęścia
Tarzającego się w zaułkach losu
Do ziarna
Rzuconego w otchłań ludzkiego życia
Posyłam swoją modlitwę.

*Emilia Zimnicka, Izbica*

## PROŚBA

Proszę Cię kochany Boże
By nie cierpiał nikt na świecie
Proszę bo Ty wszystko
Możesz
Przynieś nam pociechę
Obmyj rosą jasne oczy
Zniewolonych dzieci
Zgaś płomienie strasznych wojen
Niech słonce zaświeci
Nad tą ziemią
Naszą matką
Pokój wreszcie nastanie
Przebacz grzesznym
Ciężkie winy
Odwróć pokaranie

*Genowefa Gańska, Bytów*

## LEŚNA CHOINKA

Zielona choinka w pięknym lesie rosła
Ponad wszystkie drzewa była wyniosła.

Dzisiaj w ten wieczór jedyny w ciągu roku
Śnieżek ją przystroił i dodał uroku.

Na jej gałązkach wiatr się zatrzymał
I ruda wiewiórka po nich się wspina.

Na niej wróbelki pieśni wyśpiewują
I leśne zwierzęta im też wtórują.

Bo w tę noc narodził się nam zbawiciel
I całego świata grzechów odkupiciel.

On w żłobku w Betlejem pokój zwiastował
I dla wszystkich ludzi swe życie ofiarował.

Odtąd już co roku przez lat dwa tysiące
W ten wieczór czekamy gwiazdy świecącej.

Która zwiastunem jest dobrej nowiny
I znów narodzenia się bożej dzieciny.

Dziś wszyscy składamy jej serdeczne dzięki
za lichą stajenkę i przeżyte męki.

Wraz z chórem anielskim kolędy śpiewamy
I na rok następny swe życie polecamy.

nież laureatką konkursu w Boguszowie-Gorcach „O Srebrny Liść Chmielu". Pokonkursowy almanach wydało też Krajowe Bractwo Literackie w Koszalinie – „Istota Człowieka", XIV Tyskie Lato Poetyckie.

Przyznam także nieskromnie, że moim nagrodom towarzyszyły miłe słowa zarówno ze strony organizatorów, jak i jurorów konkursów. To taki miód w serce, dla którego warto pisać wiersze. Przytoczę niektóre wypowiedzi: Ludmiła Janusewicz, poetka, malarka z Koszalina: - „Jestem pod dużym wrażeniem pani wierszy. Zasługuje pani na tomik"...; Olga Haak, dyrektor Centrum Kultury w Boguszowie, poetka: - „Cała piątka pani konkursowych wierszy była urzekająca"; Andrzej Fręś, członek jury XIV Tyskiego Lata Poetyckiego: - „...Czy pani wie, że nasz konkurs należy do prestiżowych, a pani niewiele brakowało do II nagrody?"; Beata Piocha, przewodnicząca jury konkursu „Istota Człowieka" z Koszalina: - ...„Na dzisiejszej gali czytam pani wiersze. Robię to z prawdziwą przyjemnością. Są świetne!"

Osobiście zdaję sobie sprawę, że moje wiersze to tylko popłuczyny prawdziwej poezji. Taka manufaktura zabarwiona liryką. Czasem udaje mi się napisać coś lepszego i wtedy dostrzegają to jurorzy konkursów. Chociaż z tym też różnie bywa, bo i poziom konkursów jest zgoła różny. Widzą o tym doskonale ich uczestnicy.

**Edyta Wysocka**
**Miastko**

***Nasi wiejscy***

# ODZYSKASZ OPTYMIZM I WIARĘ

**Upojne wino płynie tylko z najlepszej winnicy. Najlepsze źródło, z którego wód czerpią „profesjonalne korzenie", bez którego, nie miałyby ani tyle sił, ani tylu osiągnięć literackich, to nasze życie powszednie. Wiejscy poeci, których mgłę perspektyw przesłania ich praca i wysiłek, znają to życie. Wiedzą dobrze, jaką wartość ma samo ich trwanie, trwanie w wiejskim pejzażu.**

A tam:

„Pola zielone makowe
Niebiesko – dzwonkowe
Żytnią płachtą przykryte
Od gniewu ocalone
Zachwytem..."
***(Anna Maria Różańska)***

„Białe motyle tańczą
W ogrodach zimy..."
***(Iwona Sławecka)***

„Strojne w błękit, na wiejskim polu,
Jak w złocistym zboża dywanie
Wśród czerwonych maków i kąkoli,
Rosną chabry w pszenicznym łanie..."
***(Kazimiera Szmit)***

„Wiatr jesienną melodię
Na strunach zagrał..."
***(Mateusz Karczewski)***

„Na wsi żyję sobie
Pod błękitnym niebem
I ze śpiewu ptaków szczęście zrobię
Tu mi na wsi pole pachnie chlebem..."
***(Władysław Panek)***

Dla takich:
„Ojczyzna to sad,
gdzie jabłka dojrzewają,
i trwają –
nie przeminą, bo
tu są
potrzebne..."
***(Mariusz Kasiński)***

„W bezdechu stoję w progu ogrodu,
Aby nie spłoszyć chwili tej tworu,
Nie splamić myślą..."
***(Teresa Nowak)***

„Powrócić do ciepłych krajów dzieciństwa
pełnych bzów zakamarków i komórek
rozjarzonych słońcem ogrodów..."
***(Edyta Wysocka)***

Jeżeli czasem trudno wytrzymać w tej twardej życiowej sytuacji, jeżeli zdaje się nam, że bardzo się napracowaliśmy, a nas nie doceniają, że zrezygnowaliśmy z czegoś w imię czegoś tam innego, a nikt nawet tego nie zauważył – to należy wziąć się w garść. Wtedy pojedźmy na wieś, do Izbicy. A tam:

„Śpiew wiatru...
Ciepły... przyjazny
...pieści ziemię...
Przeoraną ostrzem lemiesza..."
***(Emilia Zimnicka)***

A może warto pojechać nad morze do Mielna? Tam:

„Zamiast chleba powszedniego
Kroisz błękit żaglem białym
Cieniem ptaka chyżego
Wiatrem, co burzy oceany,
Albo też fale wygładza..."
***(Irena Peszkin)***

Tu odzyskasz z powrotem optymizm i wiarę w siłę, w człowieka, otworzysz szeroko oczy na piękno, które cię otacza. Na pewno nikt z „wielkich profesjonalistów literackich" nie widział, jak ci wiejscy, którym w słońcu łza świeci, że nawet Bóg głuchy jest na ich prośby i marzenia. Dopiero gdzieś tam w nocy, w znużeniu śmiertelnym po wszystkich znojach i trudach życia codziennego taki poeta dopada papieru, pióra i pisze.

Ktoś kiedyś powiedział: Z takich właśnie żyjemy my, nasza kultura się takimi żywi, oni pracują dla naszego piękna... Na nich budują się tryumfy życia.

Na zakończenie przytoczę fragment utworu poetyckiego Stefana Gołębiewskiego:

„Szczytami pisze w chmurach świat,
piętrami wieków wyżej staje.
I to jest wieczny w świecie ład;
i tak to życie z śmiercią wzajem
podnosi trud i sławi twór,
co zwycięstwem żyje, świeci,
postępu, rzeźbi żywy wzór –
stopniowy tryumf życia w śmierci."

**Mieczysław Krymski**
**Zochowo**

*Nowy tomik K. Brzóski*

# DWIE STRONY ŻYCIA

**Katarzyna Brzóska, rocznik 76 po debiucie w 2002 roku tomikiem wierszy „Tristania", wydała teraz w Oficynie Wydawniczej Literatów w Słupsku drugi tomik - „Po śnie przedsen".**

Czytając wiersze autorki trzeba całkowicie wyłączyć się ze świata zewnętrznego. Po prostu trzeba uciec od światła pospolitości i samemu sobie utworzyć świat spokoju, taki mały kącik dla tej poezji i pilnować, żeby nawet mucha z ciekawości nie zaczęła brzęczeć w tym czasie i nie zakłóciła tego spokoju. Należy odpędzić wszystkie loty; hałas tu nie jest potrzebny. Poetka zaczyna filozoficznie: „umieranie zaczyna się od papierowych snów"; w trzecim wierszu: „gram z dniem / w przeciąganie wątków"; w piątym: „samotność odbudowuje szkielet / z kości napompowanych próżnią"; w szóstym: „smutek / zszytych ołowiem powiek / soli pakowanej w kroplach..."; w dziesiątym: „najtrudniej oddzielić / istnienie / od przymusu / trwania"; w czternastym: „w anarchii / mięta hoduje pod skórę / sprasowane plastry ochry".

Pozwoliłem sobie przekazać tych kilka dobrych znaczeń zauważonych w wierszach bez tytułu. Ale, właśnie takim mottem powinna wyjść poetka do czytelnika: „umierając / dążymy do / przezroczystości". To zdrowa uwaga, przejrzysta, a może i żywa przy umieraniu. Zawsze mamy jakieś ostatnie sekundy, może w tych chwilach tę „przezroczystość" pożądamy.

Katarzyna Brzóska pewnie nie pisze haiku, ale jest bardzo blisko tej formy: „twoje palce / w pryzmacie / rozlany język akwareli", (str. 24). I drugi przykład: „pory otwarte na oścież / pod stopioną skórą / wełniany wąż tańczy", (str. 23).

Przeglądając wydane przed laty tłumaczenie Czesława Miłosza „Haiku", stwierdziłem, że można byłoby tam śmiało te dwie propozycje zmieścić.

W cyklu zatytułowanym „Animus" poetka wiersze swoje numeruje. Zapożyczony termin pochodzi z łaciny, oznacza ducha, odważną duszę... I tak w swoim poezjowaniu autorka szuka stanowczo innego wyrazu... Jest to poezja dla koneserów głębszej wyobraźni. Oto „Animus zen V": „jest / już się wszystko we mnie w samosobności swojej przejrzało / między opadem liści a eksplozją zapachu / zanim zdąży ktokolwiek inny..." („Zen": „japońska odmiana budyzmu, zalecająca dyscyplinę wewnętrzną, medytację i kontemplację jako drogę do zespolenia się z Buddą"). Już wiemy, że autorka w swoich propozycjach ociera się o filozofię. Szczególnie czerpie ją z Dalekiego Wschodu.

Inny przykład. Wiersz „Animus zen VI": „mury ogołocone z pułapek przywiązania przysypiają / wyczuwam pod palcami / zaostrzony płaskowyż północy / żywi się chropowatą ziemią / zagęszczonym powietrzem / na wyszlifowanej grdyce pogłosu / sokiem zakrzepnie / ryt twarzy / pierwszego odbicia / dokąd wracają źródła / po dopełnienie". Wiersz ten w całości mówi, że życie ma dwie strony - duchową i fizyczną. Ważniejsza jest ta pierwsza. Duchowe poskramianie to szczyt nie tyle piękna, co dostojeństwa duszy w samym środku ciała tak opiekuńczo chronionego, żeby nie było żadnej skazy. Słowo jest dopełnieniem satysfakcji. Poetka zaprasza do takiego właśnie obrzędu...

W ostatnim wierszu bez tytułu, na stronie 39, poetka głosi konieczność łączenia się nieskazitelności tła z kulturą i naturą. („istnieje powtarzalność / której daleko do kulistości zaklęcia / teraz tylko zgoda na odniesienie / i otwarte ramiona słońca"). Jeśli ktoś szuka łatwych dróg w tych wierszach, to ich nie odnajdzie. Poezja Katarzyny Brzóski, to inny czas, to i inne miejsce odkupienia.

**Zygmunt Jan Prusiński**
**Ustka**

*Debiutancki tomik E. Korczyńskiej*

# TE WIERSZE SIĘ NIE ZNUDZĄ

Nowości wydawnicze słupskiego Oddziału ZLP

**Eleonora Kroczyńska ze Słupska mając 28 lat zadebiutowała jako poetka tomikiem wierszy pt. „Gdy nie ma dowodów na cud". Tomik ten wydała jej Biblioteka „Śladu" - Oficyny Wydawniczej Literatów w Słupsku.**

„Chciałabym ośmielić wreszcie / to słabe ciało" - pisze autorka w wierszu „Jonatanie!" Ten subtelny przekaz podoba mi się z jednego powodu, iż jako właścicielkę zapewne pięknego ciała dręczą niepokoje zgody i niezgody. Serce dyktuje swoje, rozum swoje i autorka zastanawia się, przystaje – i jakby ten przystanek był w podróży prawdziwy, do samego rozebrania świata z wybranym... Ośmielić, to znaczy, co? To są reguły słabości. Ale nasza młoda poetka nie cofa się, idzie naprzód... z twarzą. Kobieta ma różne „twarze". Przy „tak" i przy „nie", a więc zgadzając się lub nie na miłość po schodkach życia... Znowu, jakoby do mężczyzny, w wierszu „Proste prawdy" czytamy: „na otwartej dłoni / wygładzone radości / pączkują w pianę / chcąc zwykłych rzeczy / choć rzeczy zwykłe / chciwie je połykają".

Nie jest łatwo odgadnąć życzenia kobiety, choć tak otwarcie pisze w wierszu „Wolność wyboru": „Oczekiwanie na miłość / znów zatrzymało się w wieczności / i odbiło w morzu". Jest też wiele odniesień do Boga. Tu i ówdzie sporo tej religijności w wierszach.

*Ciąg dalszy na str. 10*

To mnie wcale nie zaskoczyło, ale zastanowiło, dlaczego jest ich aż tyle? W wierszu „Szczęście" napisała: „Szczęście smakuje dzikimi gruszkami / i pachnie różami herbacianymi / kipi mlekiem na kuchnię / i karmi owocami / martwą naturę nad kredensem".

Jeśli jest jakieś wstawiennictwo duchowe, jakieś drobne czy małe „przepraszam", to tę sztukę wykazuje autorka w wierszu „Poetycka schizma": „wygrałeś u Boga dłuto / do rozbierania kamieni / z niewyrazistości / i półprawd / a bawisz się nim / szarmancko / jak nożem i widelcem". To doskonały przykład na to, jakie powinna pisać wiersze Eleonora Kroczyńska. Pisać właśnie takie, a nie wdawać się w jakieś banialuki, często trącające naiwnością.

Dobry też jest fragment w wierszu „Martwe dusze": „jak dziecka tęsknoty / dotknięte po zbyt długich snach / tracą wzrost / tak już twoje / liliowe stawy / dziś nie mogą mnie wzruszać / (...) sen inny się zdarzył / i w dzień mnie przytula jego chłód". Nie mam nic, naprawdę nic również do czterech pierwszych wierszy: „Historia jednego ostygnięcia", „Wytrzymałość", „Okazje 1", „Okazje 2". Te wiersze można czytać sto razy i się nie znudzą. Jest w nich tempo, melodyka... A jaka tam metafora: „gramy z powagą o pajęczynę", czy „...z przecinków wyhodował różę".

W poezji nie powinno się niczego tworzyć na siłę, a zwłaszcza czegoś, co jest w liryce słabe i niedojrzałe. Doświadczenie często uczy, że „słowem" można rzucać, „słowo" można ustawiać gdzie się chce, lecz nie o to chodzi, by tylko tak robić. Układanie słów zgodnie z przeżyciem, to jest ta właściwa prawidłowość. Dopiero wtedy nie wyczuwa się chropowatości, naciągania, przymusu. Bo poezja, to przecież niewypowiedziana modlitwa. Dlatego nie jest słyszalna przez każdego.

**Zygmunt Jan Prusiński**
**Ustka**

---

*Mój felieton*

# DOBIŁEM KRESU

**W galeriach jakoś mało ludzi. Mamy wolność twórczą, ale artyści często podlegają jakimś zasadom, modom, formom już dawno wypełnionym.**

Nowości najbardziej ekscytujące są tam, gdzie rodzi się dana moda, kierunek, temat czy forma. Zbieramy wrażenia, często dyskutujemy z twórcami, ale jest to nieraz dyskusja zbędna, jak sami oni mówią – wielu tematów nie powinno się komentować. Ale to nie o komentarz chodzi. Współcześnie doczekać się swego, to znaczy swojego ulubionego twórcy, jest bardzo trudno.

Myślę, że jednak rzeźba jest tym lepszym tworem obecnie niż malarstwo czy grafika. Rzeźba wprowadza pewien spokój do galerii. Człowiek spracowany nie będzie chodził do galerii oglądać malarstwa, bo go może zirytować. Afirmacja życiem, sztuką - ja jakoś tego w malarstwie nie dostrzegam. Wszystko jest jakieś ciężkie, statyczne. Każda próba samodzielności zawsze może skończyć się złym kolorem i nudą.

Chodziłem po galeriach długo i cierpliwie, aż nie wytrzymałem. Czy to zawodowcy, czy amatorzy, nie widać było większego talentu? Dopiero jak oglądałem rzeźbę, poczułem się nieco lepiej. Nowe działania w malarstwie też nie wszystkich zadawalają, bo o nich szybko się zapomina. A rzeźba posiadająca wiele możliwości działa jednak na człowieka lepiej. Doszło do absurdu w malarstwie. W domu nie zawsze można powiesić, bo nieładne, a w galerii jakoś uchodzi.

Dużo mówi się o kryzysie w sztuce, ale mnie ostatnio za fascynowało coś innego. Oprócz rzeźby, na którą zawsze liczę, dzieci i młodzież zaczęły uprawiać teraz sztukę ekologiczną. Różnego rodzaju rysunki o tej tematyce pokazywane są w pismach ekologicznych. Bardzo mnie cieszą, bo mało w nich publicystyki. To są często naprawdę na wysokim poziomie rysunki. Naturalne i spontaniczne, i ciepłe przede wszystkim.

**Emil Pakulnicki**
**Ustka**

---

*Humoreski Cierniaka*

# O ZAMOŻNOŚCI

**Od paru ładnych dni Fred z Kaktusem nie mieli nic we krwi I postanowili precyzyjnie zbilansować anbstynenckie korzyści.**

- No ile odłożyliśmy?
- Będzie już...
- Kupimy telewizor?
- Może radio.
- Przecież więcej piliśmy.
- Palimy dużo.
- A jak byśmy przestali?
- Konto założymy i procent dojdzie. Trzeba się dowiedzieć.

Dyrektor banku był uprzejmy i dobitnie objaśnił, na czym polegają perspektywy zamożności, ale pominiemy ten długi i zawiły wywód, choćby z uwagi, że i papier warto oszczędzać.

- A możemy przestać jeść – karkołomnie zaproponował Fredowi Kaktas.
- Pewnie, że możemy. W jadłodajni u księdza coś się zje.
- A opał? Zima idzie.
- Zapiszemy się do jakiejś biblioteki i będziemy udawać, że cały dzień czytamy. Ciepło tam.
- Do biblioteki mówisz. Ale ja nie bardzo...
- Mówiłem, że będziemy udawać. Ja też nie bardzo...
- Żeby złotówka nie spadła.

Na szczęście kurs narodowej waluty ustawicznie zwyżkował, a przy tak wstrzemięźliwym trybie życia naszych bohaterów i ascetycznym podejściu do złotówki nawet i kino domowe było w zasięgu ręki, no i w końcu kupili sobie tak markowy sprzęt, że sam burmistrz mógł im pozazdrościć, bo ekran mieli jak witryna sklepowa.

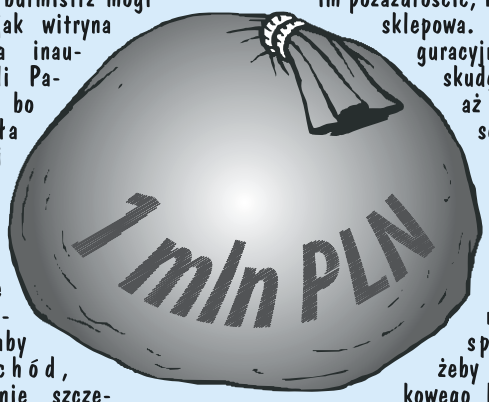


Na inauguracyjny seans zaprosili Pazębów, bo skudę, tę bez wyrwała aż cztery trzy dni sobie na służby przed reformą zdrowia, a potem okazało się, że po tej reorganizacji musiałaby sprzedać samochód, żeby wejść w posiadanie szczękowego luksusu, ale samochodu nie miała.

- Furwa mać! - pełna zachwytu oceniła Fredo-Kaktusowy sprzęt, - Cegoś takiego jesce nie widziałam. Furwa mać.

Kiedy już euforyczny stan posiadania minął, nastal ten refleksyjny i z nutą goryczy. Fred z Kaktusem ocenili swoje egzystencjalne status guo, a że mieli to wypisane na przeraźliwie minorowych gębach, pani O.K. ze współczuciem przywitała ich przypadkowo w parku:

- Co się wam stało, chłopcy? Marnie wyglądacie.

- Siedzimy tak sobie. Nie pijemy, nie palimy i jemy byle co. Żyć się nie chce.
- Wstąpiliście do jakiejś sekty? — wyraziła swoją ciekawość O.K..
- Do banku wstąpiliśmy. Kazali nam oszczędzać, oszczędzać i jeszcze raz oszczędzać, Telewizor już kupiliśmy.
- To na co teraz zbieracie?
- Jeszcze nie wiemy, ale oglądamy reklamy.
- Marnie wyglądacie - powtórzyła.

W istocie stan zdrowia Kaktusa i Freda po miesiącu pogorszył się znacznie jak i samopoczucie, co zazwyczaj idzie w parze i wylądowali na obserwacji w naszym zadłużonym po uszy szpitalu, co nie mogło rokować dobrych nadziei, bo zimniej niż w bibliotece, a i ksiądz lepiej karmił. Poza tym złotówka poleciała na łeb na szyję i stan depresyjny tak wulkanicznie wstrząsnął immunologicznymi podstawami naszych dusigroszów, że lepiej tego nie opisywać. Ale Paskuda dzielnie sekundowała tej skomplikowanej rekonwalescencji.

- Furwa mać! - dzień w dzień słyszeli na powitanie. - Jus lepiej się cujecie?

No i oczywiście, przyszła w Nowy Rok,

- Kasankę wam kupiłam. Bigosu nie mam, bo fafusta za droga, Zycę wam... i życzyła im, jak to wszyscy życzą, ale biorąc pod uwagę powody całego tego nieszczęścia taktownie nie wspominała o zamożności.

**Lechosław Cierniak**
**Słupsk**

# JUBILEUSZOWE CHWILE W MOTARZYNIE

**Sobota, 19 listopada br. Od dwóch dni zima rozłożyła swe dywany po pokojach. Pośpieszyła się o cały miesiąc, ale i ona chciała na swój sposób przystroić wieś, w której miała odbyć się wiejska uroczystość.**

O godzinie 15.30 rozpoczęły się uroczyste obchody 60-ej rocznicy powstania Szkoły Podstawowej w Motarzynie. Z tej okazji przyjechało wielu dostojnych gości. Byli uczniowie, nauczyciele i przyjaciele szkoły z minionych lat. Część oficjalną rozpoczęto przypomnieniem historii naszej poczciwej „staruszki", następnie jak z rękawa posypały się życzenia, kwiaty, prezenty oraz wspomnienia, przeplatane występami artystycznymi w wykonaniu uczniów kl. I, chóru i Kaszubskiego Zespołu Tanecznego. Organizatorzy przygotowali wiele atrakcji. Były konkursy z nagrodami, kiermasz, poczęstunek. Można było zwiedzić klasy lekcyjne, a na holu wystawiono kroniki szkolne i zdjęcia z minionych lat. Zwiedzającym bardzo podobał się wystrój całego budynku, a stare fotografie poruszyły wspomnienia szkolnych chwil.

Śmiech i łzy wzruszenia słychać było w całej szkole. Jednak najpiękniejszym miejscem, jak z bajki, okazała się klasa, w której odbywał się kiermasz. Zbite z brzozy stragany obwieszone przepięknymi upominkami kusiły i przyciągały uwagę odwiedzających. Na straganach same cudeńka ręcznie wykonane przez dzieci i dorosłych, specjalnie na tę okazję. Można było tu kupić ozdoby z jesiennym akcentem, jak też świąteczne, bożonarodzeniowe: aniołki złocone brokatem, puszki malowane w choinki, haftowane obrazki, lustra, buty i skarpety na prezenty świąteczne i wiele, wiele innych skarbów dla dużych i małych.

W sali tej można było też obejrzeć prace plastyczne, które zostały nagrodzone i wyróżnione w konkursie plastycznym oraz przeczytać wiersze z konkursu pt. „Moja szkoła". I tutaj pragnę zatrzymać się na chwilkę, aby wspomnieć, że dla dorosłych również zorganizowano konkurs pt. „Wspomnienia ze szkolnych lat". Uczestników tego konkursu było niewielu, ale ja zwróciłam uwagę na wiersz, który napisała moja koleżanka ze szkolnych lat, Dorota Klasa:

## Za wspomnień zdrowie!

Na ławie szkolnej zawarty przyjaźni związek
Wyrósł jak dąb pełen gałązek
I gałązkami przyjaciół oplata
Aż po dzisiejsze lata.
O, jakże miło wspomnieć te chwile,
Co uleciały jakby motyle,
Gdy kipiał z piersi zapał ognisty
Gdy serce czyste i duch był czysty.
Siwizną pokrył się już włos
Różnie nami pokierował los
Rozeszliśmy się tak wieloma drogami
Jesteśmy niby ci sami - i nie ci sami.
O, jakże wspomnieć te chwile miło,
Kiedy jeszcze do szkoły się chodziło,
W szkolnej ławce pośród was
Beztrosko i prędko mijał wtedy czas.
Gdy pomyślimy jak lata mkną,
A nasze wspomnienia jakby za mgłą
Więc myślę o was Panie i Panowie
I wznoszę TOAST! Za wspomnień zdrowie!

Wśród dzieci nagrodzono I miejscem wiersz Bartosza Krauze z kl. I:

Szkoła to... uśmiech mojej pani.
Szkoła to... brzydka buźka czasami.
Szkoła to... pan od angielskiego.
Szkoła to... i Ty kolego!
Szkoła to sport i zabawa,
Szkoła to... książka ciekawa.
Szkoła to... kolorowe klasy,
Szkoła to i my - ananasy.
Szkoła to... wiele nauki.
Szkoła to też... nieuki.
Szkoła to Ja, Ty i On,
Szkoła to... nasz drugi Dom.

Nagrodzono też wiersz Damiana Peplińskiego z kl. VI:

Moja szkoła w Motarzynie
Jest najlepsza w całej gminie.
Wszyscy bardzo o nią dbają
I urodę poprawiają.
Więc już z tyłu się nie chowa
Bo jest bardzo kolorowa.
Na boisku w piłkę gramy
Super gole zdobywamy.
Kiedy z rana słońce świeci
Chętnie bawią się tam dzieci.
Gdy na dworze deszczyk pada
W świetlicy uczyć się wypada.
Kiedy kończy się rok szkolny
Wtedy uczeń jest już wolny.
Lecz w wakacje się nudzimy
I do szkoły przychodzimy.
Jest to miejsce dla nas wszystkich
I dla obcych i dla bliskich.
Wiele dni nam tu przeminie
W naszej szkole w Motarzynie.

**Aldona M. Peplińska**
**Motarzyno**

## Pierwszy raz na łamach „Wsi Tworzącej"

# DOMICJAN MARASZKIEWICZ

Jest uczniem Technikum Żywienia i Gospodarstwa Domowego w Łodzierzy. W latach 2003-2004 publikował artykuły w „Zyciu Miastka". W 2004 roku otrzymał II nagrodę w konkursie antynałogowym za sztukę pt. „Kolorowe słońce". W br. brał udział w 3-miesięcznych warsztatach dziennikarskich pod kierunkiem poety, Lechosława Cierniaka. *(z)*

### KOREKTOR

Z dziejów Ojczyzny
Z ludzkich serc notatników
Wymazuję wspomnienia
Białym korektorem niepamięci
Znikają zbrodnie
Wojny odchodzą w zapomnienie
Nikt nie pamięta co to nienawiść
Żołnierze nie wiedzą kim byli
Niemiec znów jest przyjacielem
Rosjanin gra z Bośniakiem w szachy
Amerykanie piją „Brudzia" z Talibami
Szkoci zachwalają Anglików
I tylko mały generał
W swym morowym mundurku
Chwycił szable w dłoń
I poszedł walczyć z wiatrakami

### ONA

Jedni w Bogu pokładają nadzieję
Inni w pieniądzach widzą przyszłość
Wielu władza przysłania oczy
W mroku fobii kryją swe myśli
Ja piękno prawdziwe widziałem
Gdy o zachodzie słońca na plaży stanąłem
Fale z szumem piasek obmywały
Na niebie czerwona smuga widniała
Nagle tuż obok przeszła dziewczyna
Swe oczy dwie gwiazdy, na mnie podniosła
Podarowała mi uśmiech piękniejszy niż róża

# ROMAN DOPIERALSKI

Urodził się i mieszka w Koszalinie. Poezją zainteresował się późno. Nie rymował, kiedy pierwsze rozterki targały jego duszą. Może dlatego – jak pisze - nie jest typem poety lirycznego. Raczej misternie buduje swoje wiersze. Wcześniej od poezji urzekła go proza. W 2002 roku został laureatem VII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „Istota człowieka". Od tego czasu został członkiem tamtejszego Krajowego Bractwa Literackiego w Koszalinie. Zdobył też nagrody w konkursach literackich w Zgorzelcu, Pruszkowie, Warszawie. *(z)*

### ODRADZAM SIĘ...

Mam taki jaszczurczy ogon
więc się odradzam
jak przepełniona czara goryczy
jak dzban brutalnie pozbawiony ucha
kiedyś woda zwierciadłem mojego oblicza
wino teraz zrasza usta nienasycone

Bo ogon mam jaszczurczy
i odradzam się na firmamencie tajemnym
gdzie słonce z księżycem stróżują na zmianę
a spadająca gwiazda nigdy nie spada
i zawsze będzie, i noc, i dzień po niej
tylko czasem chwilowe zaćmienie
refleksję namaluje na niebie

Ale jaszczurczy mam ogon
i tęczę w sobie noszę
choć niekiedy w ciemniejszy celuję odcień
promieniom składam serdeczny uścisk
i taplam się w błękicie nieba
i odradzam, bo jaszczurczy to ogon

### OCZYSZCZENIE

Wcisnę w usta
niechciane strofy
Wymodlony szept
czołu przywróci gładkość
Posłyszę melodię serc
Miarowym zauroczony taktem
w pulsacji się zatopię
i oczyszczę cały
Nawet nieociosane obrazy
zepchnę teraz w przepaść

„Wieś Tworząca" - Dodatek Literacki do „Powiatu Słupskiego". Redaguje: Grupa Wtorkowe Spotkania Literackie w składzie: Zbigniew Babiarz-Zych (przewodniczący), Henryka Jurałowicz (Człuchy), Sylwia Mackus (Ustka), Irena Peszkin (Mielno k. Koszalina), Przemysław Gac (Słupsk), Grażyna Pokuć (Darżyno), Zygmunt Jan Prusiński (Ustka), Teresa Opacka (Ustka), Jan Wanago (Wrześnica), Emilia Zimnicka (Izbica), Iwona Sławecka (Kobylnica), Lechosław Cierniak (Słupsk), Marcin Greczuk (Kobylnica), Edyta Mielewczyk (Główczyce), Teresa Nowak (Łupawa), Mirosław Kościeński (Słupsk), Katarzyna Skwierz (Budowo), Grzgorz Chwieduk (Kępice). Zdjęcia: Jan Maziejuk. DTP: Artur Wróblewski. Adres redakcji: Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia, tel. (059) 842-54-17, www.powiat.slupsk.pl , e-mail: zych@powiat.slupsk.pl